GŁOS URZĘDNICZY

Prenumerata: rocznie 4 korony, kwartalnie 1 korona 20 halerzy. Numer poszczególny 40 halerzy.

Inseraty według umowy.

Agentów nie wysyłamy.

ORGAN „ZWIĄZKU EKONOMICZNEGO“ URZĘDNIKÓW, PROFESORÓW i NAUCZYCIELI W KRAKOWIE.

Numer zwyczajny wychodzi każdego miesiąca w Krakowie.

Redakcya i Administracya w lokalu „Związku ekonomicznego“ ulica Jagiellońska L. 9, I. p. *od godziny 6 do 8 wieczorem.* Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje również *Biuro dzienników* Hopcasa i Salomonowej.

Nr. 8. i 9. Kraków, w sierpniu 1910 r. Rok II.

Komunikaty Zarządu.

1. Sprzedaż wędlin i masła.

Zarząd Związku ogłasza co tydzień w dziennikach miejscowych, iż co sobotę — popołudniu, począwszy od godziny 3-ciej — odbywa się w sklepie Związku przy ulicy św. Krzyża l. 20, przy placu św. Ducha sprzedaż wędlin dworskich i masła. (Obecnie zaszła z powodów od zarządu niezależnych, krótka przerwa w tej sprzedaży). Równocześnie bywa sprzedawaną doskonała kawa oryginalna jawajska i herbata, którą codziennie można nabywać w kancelaryi Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli (ulica Jagiellońska 9 I. piętro).

Zarząd Związku zwraca uwagę swych członków na tę sprzedaż wędlin i masła, albowiem jest to doniosły krok w sprawie walki z drożyzną powyższych artykułów. Zarząd Związku ma zamiar zaprowadzić codzienną sprzedaż wędlin i masła oraz czyni zabiegi około rychłego otwarcia własnej Spółki spożywczej.

Niech Członkowie Związku użyczają usilnego poparcia pracom Zarządu, albowiem działają:

1) w imię własnego interesu i 2) w imię solidarności w kierunku samopomocy.

Członkowie, chcący naprzód zamawiać masło lub wędliny w sklepie Związku, raczą o oznaczonej godzinie, ile możności wcześnie odebrać zamówione towary własną służbą, albowiem sklep Związku nie wysyła posłańców.

W razie zwłoki w odbiorze mogą się Członkowie narazić na sprzedaż towaru komu innemu, albowiem jednorazowa sprzedaż w tygodniu nie dozwala na dłuższe przechowywanie go.

2. Sprzedaż węgla.

Zarząd Związku ponownie przypomina swoim Członkom, iż najdogodniejszą porą do zaopatrywania się w węgiel gwarectwa Jaworznickiego, z którem Związek ekonomiczny zawarł kontrakt na dostawę, są miesiące wiosenne i letnie.

Powszechnie przyjęty zwyczaj zaopatrywania się w węgiel dopiero w późnej jesieni powoduje taki natłok zgłaszających się, że się często i po sześć tygodni czekać musi na swoją kolej przy odbiorze.

Równocześnie przypomina Zarząd Związku, iż Członkowie mogą upłacać należytość węglową w sześciu ratach miesięcznych.

Ponieważ Zarząd Związku składa rachunki z dniem 1-go kwietnia każdego roku, przeto ci Członkowie, którzy się zgłaszają później, skracają sobie sami możność upłaty należytości węglowej wygodnemi ratami.

3. Kuchnia Związkowa.

Zarząd Związku przypomina swym Członkom, iż korzystać mogą z kuchni Związku, znajdującej się przy kancelaryi Związku (ulica Poselska l. 9 I. piętro).

Kuchnia Związku wydaje tylko obiady z trzech potraw złożone w cenie po 1 koronie.

Za czystość i dobroć przyrządzenia potraw — wyłącznie na maśle — poręcza się.

Chcący korzystać z kuchni Związku powinni się zgłosić dzień poprzód.

Zarząd kuchni uwzględnia specyalne życzenia dyetetyczne.

Kuchnia Związku wydaje obecnie przeszło 80 obiadów dziennie. Obiady wydaje się także do domu.

Kongres mieszkaniowy w Wiedniu, a drożyzna mieszkań w Krakowie.

Związek centralny dla reformy kwestyi mieszkaniowej w Wiedniu zwołał kongres międzynarodowy, na który przybyło z górą 1000 uczestników.

Ruchy społeczne tego rodzaju mają szczególniejsze znaczenie dla lokatorów, a w pierwszym rzędzie dla urzędników, profesorów i nauczycieli, którzy dostarczają po miastach głównego zastępu lokatorów.

Wśród uczestników kongresu znaleźć można było i reprezentantów Rządu, członków zarządu miast, techników, architektów, reprezentantów lokatorów, ludzi ożywionych wyłącznie dobrem bliźnich i t. p.

Kongres był wymownym dowodem, że rządy państw zamożnych i postępowych uważają troskę o poprawę stosunków mieszkaniowych za jedno z pierwszych zadań socyalnych, — i drogą naturalnego rozwoju pojęć doszło już do tego, że rząd nowożytny, inteligentny, a stojący na wysokości swego zadania i obejmujący wzrokiem szerokie horyzonty, podstawę swego bytu widzi nietylko w dobrobycie i zaopatrzeniu garstki „filarów“ państwowych, lecz przedewszystkiem w dobrobycie szerokich warstw ludności, a zwłaszcza ludności miejskiej.

Wieś bowiem, o ile nie ma specyalnie złego położenia, dostarcza swej ludności przedewszystkiem dogodnego miejsca do mieszkania. Jest też podostatkiem przestrzeni, światła, powietrza, zieleni — każdemu wolno z tych dobrodziejstw przyrody korzystać.

A jeśli na wsi obok wykwintnego dworu spotyka się u nas drewniane i ciasne chałupy, bez podłóg, a czasem i bez kominów, to winien temu niski jeszcze poziom kultury w niektórych okolicach naszego kraju.

Po miastach i miasteczkach kwestya mieszkaniowa innego nabiera charakteru. Najprzód znajdujemy tu zbiór różnych warstw społecznych, ludzi o różnem stanowisku społecznem, o różnych wymaganiach kulturalnych. Gdy na wsi przeważnie każda rodzina posiada własny dom, w miastach przeważna część mieszkańców żyje w komornem i jest zależną w wysokiej mierze od stopnia inteligencyi właściciela domu i od stopnia jego zamożności, co się przebija w sposobie zabudowania miast i w wyposażeniu mieszkań.

Urzędnik, profesor i nauczyciel przydzielony do miasta prowincyonalnego, nie ma prawie żadnego wpływu na sposób zabudowania się miast, gdyż żywioły te bardzo rzadko same należą do klasy posiadającej i jak dotąd nader rzadko bywały wybierane do zarządów miast.

W małych więc miasteczkach cisnąć się musi inteligencya miejska po lichych domkach, niejednokrotnie najprymitywniej i niehygienicznie zbudowanych, przeważnie wilgotnych, albowiem dobre ścieki uliczne, a zwłaszcza kanalizacya należą w miastach galicyjskich dotychczas do rzadkości.

W większych miastach natomiast, gdy spekulacya rzuci się na handel domami, zaczyna się nader licha budowa domów, a zwłaszcza tworzenie tak małych mieszkań i tak miniaturowych pokoi, że pobyt w nich urąga wszelkim zasadom hygieny i równa się powolnemu samobójstwu.

Jeżeli się do tego doda, że grasowanie spekulacyi domowej objawia się olbrzymim wyzyskiem czynszowym i to zarówno w wielkich, jak w małych miastach, to jasnem będzie, że zarządy państw i kra-

jów, dbałe o dobro szerokich warstw ludności, nie mogły obojętnie patrzeć na niezmierne uciążenie tejże i rzuciły się na rozwiązanie tych nowych problemów socyalnych w miarę swych sił i zasobów. Naturalnie, w Austryi ze względu na różnorodność ludności i różny jej stopień kulturalny, akcya powyższa daleko pozostaje za Niemcami i Anglią — jednak i u nas uznano ważność poruszonej kwestyi, czego dowodem ostatnie usiłowania Rządu i kongres mieszkaniowy zwołany w maju bież. roku w Wiedniu.

Nie ulega wątpliwości, że w sprawie mieszkaniowej będziemy świadkami doniosłych zmian i reform. Nie zapominajmy, że dopiero przed trzema laty uznano publiczne prawa ludności i przyznano jej powszechne prawa wyborcze. Ustawiczna praca w sprawie mieszkaniowej przyniesie z pewnością niejedno zarządzenie w kierunku ochrony lokatorów, ograniczenia spekulacyi, złamania wyzysku czynszowego, reformy podatków domowych i sposobu ich wymierzania, dalej co do sposobu budowania, przestrzegania przytem zasad hygieny i t. p. Poważnym tematem będzie zapewne także sprawa dostarczenia podwładnym funkcyonaryuszom publicznym odpowiednich mieszkań urzędowych i wyrwanie ich z zakresu wyzysku i spekulacyi prywatnej.

O ile samopomoc lokatorów odegrać może rolę w sprawie reformy mieszkań zastanowimy się w dalszym ciągu.

O przebiegu prac Kongresu oraz o wystawionych planach różnego typu domków robotniczych, urzędniczych oraz całych kolonij tychże domków ogłosił w „Nowej Reformie“ wyczerpujące sprawozdanie członek Rady miejskiej krakowskiej architekt p. Jan Peroś.

Radca Peroś już zwrócił na siebie uwagę Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli w roku zeszłym, gdy w czasie największego grasowania drożyzny mieszkań z odwagą cywilną podniósł na posiedzeniu Rady miasta olbrzymi wyzysk na materyałach budowlanych, uprawiany przez producentów w Krakowie.

W sprawozdaniu z Kongresu przebija ta sama szlachetna natura autora. W jedenastu artykułach, ogłoszonych w „Nowej Reformie“ rozwija p. Peroś takie bogactwo humanitarnych poglądów na sprawy dotyczące dobra szerokich warstw niezamożnej ludności, że głos jego wybija się na pierwsze miejsce wśród naszych działaczy społecznych.

Z ogromnem uznaniem przyjęto w Związku ekonomicznym ponowne napiętnowanie przez czcigodnego autora omawianego sprawozdania — lichwy, uprawianej przez producentów cegieł i innych materyałów budowlanych. Śmiało rzec można, że poza sprawą rozszerzenia granic Krakowa i kilku z tem złączonemi uchwałami Rady miasta, zabranie głosu przez radcę p. Perosia w sprawie mieszkaniowej w sposób tak szlachetny, umiejętny, pełen niezależności i godności obywatelskiej najlepszego rodzaju, stanowi w tym kraju i mieście zgnębionego milczenia i braku odwagi cywilnej fakt nadzwyczajnej doniosłości społecznej.

Ze sprawozdania radcy p. Perosia wyjmujemy w kilku ustępach najdonioślejsze dla nas materyały, przedstawiając je po myśli naszych potrzeb:

1. Akcya społeczna w kwestyi mieszkaniowej w Austryi i zagranicą.

W sprawie mieszkaniowej widzimy akcyę państw, krajów, gmin i osób prywatnych.

Usiłowania powyższych czynników dążą do rozmaitych celów.

Związki osób prywatnych są to przeważnie stowarzyszenia urzędnicze lub robotnicze, ostatnie zaś są to albo stowarzyszenia pracodawców, albo poszczególni pracodawcy, dążący do zapewnienia wygodnych, postępowych i hygienicznych mieszkań dla robotników i stale zatrudnionych przy pewnego rodzaju przedsiębiorstwach, lub związki czysto-robotnicze, które przy pomocy innych czynników publicznych, dostarczających taniego gruntu, tanich materyałów i taniego kredytu budują domki dla swych członków.

Podobna akcya społeczna w kwestyi mieszkaniowej dla robotników jest nieocenioną w swych skutkach i czyni zadość rozlicznym a doniosłym postulatom społecznym. Akcya pracodawców w kierunku dostarczenia swym robotnikom tanich a dobrych mieszkań, odpowiada powszechnie uznanej zasadzie. że robotnikowi należy się prócz płacy dziennej za poświęcenie całego życia pewnemu przedsiębiorstwu. coś jeszcze więcej, jak n. p. udział w zyskach przedsiębiorstwa, zaopatrzenie po śmierci ojca pozostałych członków rodziny, względnie samej głowy rodziny na okres niezdolności do pracy, dostarczenie w okresie pracy za darmo, lub za niskim czynszem wygodnych mieszkań i t. p Akcya zaś samych robotników w sprawie mieszkaniowej, dążąca przeważnie do budowy tanich domków, któreby członkowie nabywać mogli na własność, na wypłat przez długi szereg lat jest najlepszem rozwiązaniem kwestyi socyalnej, antagonizm bowiem między pracodawcą a proletaryatem robotniczym najlepiej łagodzą sposoby, umożliwiające robotnikowi przejście do klasy posiadającej.

Drugim rodzajem stowarzyszeń osób prywatnych, działających w sprawie mieszkaniowej, to związki osób, żyjących ze stałej płacy — a więc przedewszystkiem związki urzędnicze.

Już tylokrotnie wskazywaliśmy na to, że warstwa osób, żyjących ze stałej płacy, jest najwrażliwszą na wszelkie wpływy zewnętrzne warstwą lokatorów. Wszelka drożyzna odbija się na tej warstwie najbezwzględniej.

Kupiec, kamienicznik, rękodzielnik i robotnik przerzucają wszelkie ciężary publiczne natychmiast na innych:

Kupiec przez podniesienie ceny towarów na konsumentów, kamienicznik na lokatorów, rękodzielnik na cenę swej pracy lub na cenę swego wyrobu — robotnik zaś przez żądanie wyższej ceny za swą pracę.

Te wszystkie przerzucenia nadwyżki cen biją bezwzględnie w warstwę urzędniczą, która ich nie może na nikogo więcej przerzucić i która nigdy nie może uzyskać równocześnie z chwilą zaistnienia drożyzny — odpowiedniego zrównoważenia przez awans lub podwyższenie płac.

Dla tej przeto warstwy drożyzna mieszkań i kwestya mieszkaniowa wogóle szczególniejsze posiada znaczenie.

Ze względu na godność stanu, studya i znaczenie społeczne musi warstwa urzędnicza posiadać mieszkania odpowiednie, a więc złożone z odpowiedniej liczby ubikacyj, zdrowe i niedrogie. W tej warstwie społecznej osób, żyjących ze stałej płacy po miastach — bez ogrodów, bez powietrza — wśród murów rozpalonych lub przewilgłych, kwestya hygieny mieszkaniowej wybija się na pierwszy plan. Warstwa urzędnicza musi się czuć szczególniej uciążoną, kiedy po krwawych — pół życia zajmujących studyach, cisnąć się musi w wilgotnych, obrzydliwych a drogich dziurach, nad gnijącymi rynsztokami. Podobne stosunki mieszkaniowe odbijają się niezmiernie na zdrowiu dzieci i są głównem źródłem wielu chorób, suchot, anemii, skrufułów i t. p.

Kwestya mieszkaniowa dla warstw żyjących ze stałej płacy, staje się tem aktualniejszą tam, gdzie się przez śrubowanie czynszów uprawia jeden z najpodlejszych wyzysków i gdzie na tem tle święci orgie lichwa, uprawiana przez anormalną drożyznę materyałów budowlanych — to znaczy — u nas. Stosunki podobne dochodzą do rozmiarów katastrofy społecznej tam, gdzie społeczeństwo jest zbiedniałe i zgnębione, a przez to potulne i nieudolne i gdzie ze względu na zaniedbanie ekonomiczne — znowu jak u nas — siły lokalne zamiast rzucić się do przemysłu i handlu — zamiłowane w wygodzie śpiącej — uważają za najwybitniejszy przemysł — kamienicznictwo, które powinno być tylko formą lokacyi kapitału, obok pewnych wygód, jakie dostarcza posiadanie domu. Najwyżej zaś dochodzi wyzysk mieszkaniowy tam, gdzie się uprawiało zawodowo powszechny wyzysk warstw zależnych i gdzie całe społeczeństwo w ogólnem ekonomicznem zaniedbaniu popadło w jedną z najstraszniejszych chorób społecznych, t. j. w napiętnowany przez nas wielokrotnie samogwałt narodowy!

Z przyczyn przytoczonych zrozumiałem jest, że warstwy urzędnicze rwą się drogą samopomocy do reformy stosunków mieszkaniowych i do ochrony przed wyzyskiem i tem energiczniej tam, gdzie większa inteligencya tych warstw i gdzie większa wprawa w życiu publicznem. Urzędnicy dążą przedewszystkiem do budowy tanich domów, które można nabywać na własność, a w drugim rzędzie do obniżenia wygórowanych czynszów. Akcya gmin, krajów i państw ogranicza się w zasadzie na popieraniu usiłowań osób prywatnych, a to ze strony państwa i krajów przeważnie przez subwencyonowanie stowarzyszeń mieszkaniowych, dostarczanie im taniego kredytu i t. p.

Akcya gmin jest wśród działalności organów publicznych najdonioślejszą. Gmina bowiem najwięcej się styka z życiem rzeczywistem jednostek i ma najwięcej pola do wpływania na akcyę budowlaną przez politykę gruntową, tramwajową, przez zakładanie własnych cegielni, wapienników, a wreszcie przez popieranie Towarzystw budowlanych, czy to przez udzielanie po taniej cenie gruntów, materyałów budowlanych, jako też kredytu.

Inne stowarzyszenia budowlane mogą mieć cel przedewszystkiem humanitarny,

aby dostarczyć ubogiej ludności zdrowych i tanich mieszkań. Jeśli więc stowarzyszenia obywatelskie, w skład których wchodzi inteligencya, kapitaliści, kupcy i przemysłowcy, budują domy z taniemi mieszkaniami dla ubogich warstw ludności, któreby same na ruch budowlany wpływać nie mogły, to działalność taka należy do społecznych, ale wybitnie humanitarnych. Akcya podobna podjęta u nas przez żydów, w zasadzie dla członków swego wyznania i gdzieindziej przez filantropów — nie może być porównywaną, ani nawet łączoną z samopomocą urzędników lub robotników, gdyż zupełnie inne jest stanowisko kupców i rękodzielników, a inne robotników i urzędników, względnie osób żyjących ze stałej płacy. Nie należy zapominać, że do kupców i przemysłowców, jako osób opartych na kapitale, należy $^3/_4$ wszystkich domów i kamienic po miastach. Jeśli więc kupcy, przemysłowcy i kapitaliści biorą udział w sprawie reformy mieszkań, to może być tylko ruch wyznaniowy i filantropijny, gdzie kamienicznikom nie chodzi o lokatora, zajmującego ze względów oszczędnościowych czasem w 2 lub 3 rodziny jeden pokój, (co u chrześcijan jest nieznane i tylko w przybliżeniu spotyka się czasem u stróżów, przyjmujących na nocleg robotników) i gdzie pierwiastek filantropijny wybija się na czoło sam przez się. Inna rzecz, gdy chodzi o stosunek kamienicznika do tego lokatora, par excellence, jakim jest wszędzie urzędnik lub profesor. Tu z pewnością kamienicznicy nie będą bawić się w filantropię i nie złączą się w stowarzyszenie, aby tym lokatorom dostarczyć tanich mieszkań, lokatorzy zaś chroniąc się przed wyzyskiem, lub dążąc do reformy w sprawie budowy i wyposażenia mieszkań, muszą do tego dążyć przedewszystkiem drogą samopomocy, gdyż interesa ich są wręcz odrębne od interesów kamieniczników i kwestyi mieszkaniowej dla urzędników drogą filantropii, choćby już ze względu na wielką liczbę urzędników, załatwić się nie da.

Stąd słusznie wywodzi radca Peroś, że gmina sama domów czynszowych budować nie powinna! A temsamem słusznem jest, aby wyłącznie od samej gminy nie oczekiwać rozwiązania kwestyi mieszkaniowej ze strony urzędników. Uwagę tę zrobić się musi, gdyż tam, gdzie warstwy inteligencyi są społecznie nieudolne, niewprawne w życie publiczne, gdzie nie rozumieją własnych interesów i gdzie akt wyborczy traktuje się bezmyślnie jako rozrywkę, oddając tysiące głosów nie na kandydatów reprezentujących interesa ekononomiczne inteligencyi urzędniczej i wogóle osób żyjących ze stałej płacy, lecz na kandydatów zastępujących nibyto interesa ogólne, a zatem razem kupieckie, kamieniczników, woźnych, stróżów, robotników, przemysłowców, żydów, chrześcjan, wraz z urzędniczymi, profesorskimi i nauczycielskimi (tak jakby to było możliwe!), lub hasła ogólne n. p. demokratyczne, konserwatywne lub naukowe — co również zupełnie odłogiem pozostawia interesa ekonomiczne, zwłaszcza warstw żyjących ze stałej płacy, a o co właściwie w życiu publicznem przedewszystkiem chodzi i chodzić powinno, tam, powtarzam, oczekuje się bardzo chętnie rozwiązania kwestyi mieszkaniowej — od kogo? — od gminy!

Jest to istotnie bardzo wygodnie, rozciągnąć się na kanapie społecznej i wyczekiwać, aż gmina dostarczy tanich mieszkań, aż złamie lichwę mieszkaniową, aż złamie kartele fabrykantów cegieł, kamieniczników, budowniczych.

Zapomina się tylko przy tem o jednem, że stosunki takie istnieją tylko w Szlaraffenlandzie, gdzie wystarczy leżąc na plecach otworzyć usta, aby pieczone gołąbki, same wpadły do gąbki.

Jeżeli bowiem zarząd gminy, to jest Rada miejska, jest wyrazem reprezentacyi interesów ekonomicznych wszystkich warstw, w mieście żyjących — to jakże mogą oczekiwać względnie wymagać np. urzędnicy, aby Rada miasta, zajęła się wyłącznie nimi — ta Rada miasta, która musi przestrzegać równowagi ekonomicznej wśród tylu czynników, reprezentowanych w niej, — czynników, z których każdy dąży siłą rzeczy do ochrony swoich interesów — jak kamienicznicy, kupcy rękodzielnicy, żydzi, robotnicy, po części nauczyciele i t. p. wreszcie całe stronnictwa polityczne, walczące o wpływy i współudział w zarządzie.

Stąd wynika niezbicie, że zarząd gminy, który prawie wszędzie dotychczas jest przedewszystkiem w rękach klas posiadających, popierać może usiłowania prywatne urzędników i robotników, podjęte w sprawie kwestyi mieszkaniowej, ale w obecnym stanie rzeczy absolutnie nie może rozwinąć działalności, zastępującej zupełnie inicyatywę prywatną dotyczących czynników.

Przy systemie reprezentacyi interesów dba się siłą rzeczy o żywioły inteligentne, zdolne, energiczne, rozumiejące własne interesa — ich podstawę, warunki bytu i rozwoju. — Płaczącym dziadom i żebrakom rzuca się tylko jałmużnę — okruchy dobra społecznego, a warstwom pogrążonym we śnie, nieuświadomionym, gnijącym wprost w bezruchu nie daje się nic, owszem drze się z nich. — Tam, gdzie etyka jest tylko szablonowym pokostem dzikich, pierwotnych i drapieżnych instynktów — tam się z leniwych i nieudolnych powtarzamy drze, co tylko można. Jest to proces dziki i niekulturny — lecz tak działa przyroda, która wymaga, aby organizmy żywe tworzyły i były w zdrowym ruchu — a nie gniły gnuśnie.

Ataki drapieżne trzeba odpierać siłą, organizacyą — trzeba żyć i ruszać się! Leżenie pod pierzyną społeczną nie da się nigdy zamienić w zdrowe społeczne prawo, ani przez płacz żałośliwy, ani przez skargi żebracze, ani przez poezyę, ani nawet przez modlitwę.

Radca Peroś pisze, że kwestyi mieszkaniowej nie da się załatwić według jednej reguły. O ileby się rzecz rozpatrywało ze stanowiska polityki gminnej mieszkaniowej — to słusznie, bo ta zależną będzie od siły rozwiniętej akcyi przez interesowane czynniki. Jeśli urzędnicy nic nie będą robili, aby odeprzeć ataki lichwy mieszkaniowej — to gmina dla nich nie zrobi z pewnością nic; jeśli zorganizowani wezmą się do pracy, zbadają przyczynę złego, będą kontrolowali ceny mieszkań, jeśli wezmą się do budowy tanich domów, wezwą na pomoc gminę, kraj, państwo — jeśli wykażą tym czynnikom nadużycia kamieniczników, i lichwiarzy — to uzyskają tani kredyt, tanie grunta, tanią cegłę — to gmina założy cegielnię gminną, a nawet gdy urzędnicy nie będą bezmyślnie trwonić swego uprawnienia politycznego i wybierać będą swoich wypróbowanych reprezentantów do Rad gminnych, do Sejmu i Parlamentu — co jest dogmatem działalności publicznej społecznej, to w miejscach, gdzie w zarządach powyższych uzyskają większość, będą mogli budować i gminne domy czynszowe — co przy zarządzie, gdzie większość stanowi klasa posiadająca, nie jest naturalnie możliwe.

Tak więc zdaniem naszem jest jedna zasadnicza recepta na kwestyę mieszkaniową, pojęta ze stanowiska lokatorów — a tą jest inteligentna samopomoc lokatorów, a więc przedewszystkiem warstw, żyjących ze stałych płac, a następnie robotników. W innych kierunkach rozwija się działalność krajów, państw, lub gmin, gdy jak np. *Bayerischer Landesverein zur Förderung des Wohnungswesens* w Monachium dąży do reformy mieszkań tak, aby one odpowiadały wszelkim zasadom, od jakich zależy pomyślny i moralny rozwój rodzin. I tu naturalnie powinni zabierać głos nietylko właściciele domów, ale i lokatorzy, gdyż inaczej ukształtowaną będzie np. ustawa budowlana, gdy powstanie wyłącznie w myśl życzeń klasy posiadającej — a inaczej, gdy na jej ukształtowanie będą wpływać także i lokatorzy.

Co się zaś tyczy usiłowań, mających na celu uszlachetnienie mieszkań, lepszy ich układ i wyposażenie, odpowiednie nowoczesnym wynalazkom i technice — to tem się jeszcze u nas czas zająć, zbyt wiele jest zasadniczych kwestyi, zupełnie nietkniętych, aby już obecnie myśleć można było o stronie estetycznej mieszkań i o subtelnościach, które za 100 lat nam jeszcze będą niedostępne!

W końcu wspomnieć należy o tym ustępie sprawozdania radcy Perosia, w którym dowodzi, że gmina prowadzi obecnie mądrą politykę gruntową, na wzór miast niemieckich, oraz, że gmina zupełnie słusznie postąpi, sprzedając dla zysku grunta poforteczne drogo, ponieważ na cele socyalne nabyła inne kompleksy gruntów np. w Dębnikach, które kiedyś będzie sprzedawać tanio.

Na ogół ma szanowny pan sprawozdawca słusznie. Istotnie grunta poforteczne mało nadają się na grunta budowlane pod tanie domki urzędnicze lub robotnicze. Są to rzeczywiście grunta nadające się na kilkopiętrowe kamienice. Lecz nie możemy zapomnieć, że gmina przez politykę gruntową ma na celu zapobiedz lichwie uprawianej na gruntach budowlanych i że w tym wypadku nie jest obojętną rzeczą, po jakiej cenie grunta powyższe będą sprzedawane.

Jest to rzecz nader subtelna i trudna i inaczej wygląda ze stanowiska polityki kamieniczników a inaczej ze stanowiska polityki lokatorów. Interesom klasy posiadającej i finansowym interesom gminy odpowie się, jeśli grunta poforteczne będą sprzedawane po cenach wysokich, interesom zaś lokatorów odpowie się, jeśli grunta te będą pozbywane po cenach niższych, lecz nie spekulantom i lichwia-

rzom, którzyby się na tem obłowili, lecz żywiołom umiarkowanym i uczciwym, które będą miały ułatwione stawianie domów, a będą dość zdrowe moralnie, aby nie ulec strasznemu swojskiemu błędowi to jest samogwałtowi narodowemu — przez bezwzględny i brutalny wyzysk klas zależnych materyalnie, a należących do tegosamego kraju, tegosamego narodu.

I na ten szczegół wpłynąć będą mogli lokatorzy, jeśli się nauczą dbać w pracy publicznej o własne interesa, jeśli do ciał publicznych wybierać będą silnemi organizacyami i z całem zrozumieniem rzeczy własnych reprezentantów, którzy za specyalne zadanie mieć będą, przestrzegać wyłącznie interesów materyalnych warstw żyjących ze stałych płac, tj. urzędników, profesorów i nauczycieli. Wszystkie bowiem inne warstwy społeczne mają swych własnych, wyłącznie ich interesów przestrzegających reprezentantów, jedni zaś tylko urzędnicy, profesorzy i nauczyciele wybierali dotąd reprezentantów, walczących pod ogólnemi hasłami, reprezentujących wszelkie interesa, a niewątpliwie najmniej interesa lokatorów, co w obecnym kapitalistycznym układzie społecznym, gdzie na każdem miejscu przewagę ma klasa posiadająca — należy do najwybitniejszych zadań.

2. Ceny mieszkań w domach związkowych w Austryi i zagranicą — a ceny mieszkań w Krakowie.

Obecnie zastanowić się wypada nad ceną mieszkań w różnych domach związkowych, budowanych przez Spółki budowlane urzędnicze lub robotnicze i porównać je z cenami mieszkań w Krakowie. Wszak nas to tak niezmiernie żywotnie obchodzi.

Najprzód jednak zauważyć trzeba, że wszelkie domy związkowe, które weźmiemy pod uwagę, budowane są według ścisłych zasad gospodarczych tj. muszą się odpowiednio opłacać — i w rzeczywistości dają wszystkie najmniej 5% czystego dochodu.

Dalej przytoczyć na wstępie należy przeciętne ceny mieszkań 1, 2 i 3-pokojowych z przynależytościami w Krakowie, i to mieszkań nie pierwszorzędnych i wykwintnych, lecz zwykłych, wyposażonych tylko w przedpokój i łazienkę.

Otóż najniższa cena 3 pokoi z przynależytościami wynosi w Krakowie 100 koron miesięcznie, czyli 1200 koron rocznie; najniższa cena 2 pokoi z przynależytościami (i z łazienką) wynosi 70 koron miesięcznie, czyli 840 koron rocznie; — a cenę 1 pokoju z kuchnią i przedpokojem wziąć musimy bez łazienki, gdyż takich mieszkań niema w Krakowie; — wynosi ona przeciętnie 38 koron miesięcznie, czyli 456 koron rocznie.

Teraz przypatrzmy się cenom domów związkowych.

W domach dla służby tramwajowej w Berlinie zbudowanych przez *Baugenossenschaft des Vereines der Angestellten der Berliner Strassenbahnen* wynosi czynsz miesięczny mieszkania złożonego z 1 pokoju i kuchni, łazienki, spiżarki, balkonu (!) i osobnej wygódki — 21·75 i 23·75 marek; czynsz miesięczny 2 pokoi z takiemiż przynależnościami wynosi 34·75 i 36·75 marek; zaś czynsz za 3 pokoje z wszelkiemi powyższemi dodatkami wynosi miesięcznie 47 lub 53·75 marek, czyli najwyżej zaledwie 700 koron rocznie. (U nas bez balkonu i często bez osobnej wygódki — najmniej 1200 koron!). Mieszkania od podwórza są tańsze, albowiem 1 pokój z dodatkami kosztuje 19·75 lub 21·75 marek miesięcznie, zaś 2 pokoje 26·75 lub 28·75 marek.

Eisenbahnbauverein w *Wilhelmsburg* nad Elbą, wybudował dotąd 72 domów i dostarcza mieszkanie złożone z 3 ubikacyi za 230 marek rocznie; z 4 ubikacyj za 320 marek, z 5 ubikacyj za 450 marek rocznie. Do każdego mieszkania należy kuchnia ze spiżarką, wygódką, strych, piwnica, balkon i wspólna pralnia.

Berliner Spar und Bauverein, Ansiedlung Nordufer — zbudowało dotąd 196 mieszkań i dostarcza 1 pokój z kuchnią, przedpokojem i spiżarnią oraz wygódką rocznie za 222—312 marek, 2 pokoje za 285—340 marek, 3 pokoje za 495—363 marek. — Wszędzie wśród ogrodów są boiska dla dzieci.

Spar und Bauverein w *Dortmundzie* zbudował dotąd 134 domów z 1065 mieszkaniami. Tu kosztuje mieszkanie złożone z 2 ubikacyi 146 marek rocznie, z 3 ubikacyi 212 marek, z 4 ubikacyi 242 marak, z 5 ubikacyi 338 marek.

Najpiękniejsza robotnicza kolonia w Niemczech *Arbeiter Kolonie Gmindendorf* wybudowała dotąd 43 domów ze 151 mieszkaniami. Są to domy willowe. W nich mieści się: 44 mieszkań po 2 pokoje z kuchnią i przynależytościami z ogrodem o rozmiarze 80 m². za czynszem rocznym 182 marek; 35 mieszkań po 3 pokoje z ogrodem o 130 m.², za czynszem 195 marek rocznie; 34 mieszkań po 4 pokoje z ogrodem po 170 m.² za 234 marek rocznie;

oprócz tego jest jeszcze 6 mieszkań o nieco większych rozmiarach po 2 pokoje i 12 po 3 pokoje. Są to domy budowane na sposób angielski — tanio.

Kolonia willowa tanich jednorodzinnych domków w Höchst a/M, posiada 2 typy will. Pierwszy typ składa się w parterze z 1 pokoju, kuchni, sionki, wygódki i kręconych schodów na pięterko, gdzie się mieszczą 2 pokoje. Wille tego rodzaju kosztują od 3500—4400 marek.

Drugi typ podobnych will posiada prócz powyższych ubikacyi na parterze jeszcze werandę i pralnię a na piętерku 3 pokoje. Te wille kosztują od 6500—12000 marek.

Tu nawiasem dodać należy, że nasze jedyne Towarzystwo budowy „tanich“ domów buduje przy obecnej drożyźnie materyałów budowlanych domki parterowe o 4 pokojach za 33500 kor., a z piętrem o równej ilości pokoi za 45000-50000 kor.!! Istotnie bardzo tanie domki! Jedyną korzyść przedstawiają takie domki, gdy są zbudowane na gruntach, uzyskanych pół darmo i uprzywilejowanych przez przyznanie im 18-letniego okresu wolności podatkowej.

Przy żelaznem zdrowiu, przy wytężeniu wszystkich sił i przy ubocznych zarobkach — można takie tanie domki zamortyzować przy powyższych dogodnościach choćby w drugiej generacyi, przyczem wyrzec się trzeba szklanki piwa i cygara. Naturalnie mimo „taniości“ tych domków, napychają sobie kieszenie spekulanci, operujący jako dostawcy materyałów budowlanych wprost według najskrajniejszych życzeń, życzenia zaś te przyjmuje całe społeczeństwo z muzułmańskim fatalizmem w milczeniu — nie wyłączając kamieniczników, którzy jeszcze tylko na tyle się odważają, że resztką sił podnoszą czynsze o krok lub dwa wyżej.

Naszem zdaniem podobne „tanie“ domki, które żywot uzyskują jedynie przy pomocy dogodnego publicznego kredytu i przy powyżej opisanej pomocy ze strony gminy i są dostępne mimo powyższych pomocy tylko tym, co nieco własnego grosza posiadają — dozwolą się właścicielowi jedynie wściec ekonomicznie we własnym domu a nie w cudzym. — Będzie to dla niejednego z nich jedyna korzyść.

Przejdźmy teraz do Austryi. O usiłowaniach Rządu, będących dopiero w zaraniu — nie będziemy jeszcze mówić. W Austryi w sprawie samopomocy mieszkaniowej najwyżej stanęły naturalnie Czechy. W niemieckich krajach Austryi, lichwy mieszkaniowej niema, tam tęgie społeczeństwo zdławiłoby ją zaraz.

W Pradze jest urzędnicze Towarzystwo budowlane które buduje dla swoich członków 3 piętrowe domy czynszowe.

Oprócz tego jest Towarzystwo budowlane dla domów robotniczych, które wystawiło 70 domków dla 423 familii.

Kolonia robotnicza w Smichowie posiada dotąd 42 domy w których czynsz 1 pokoju z kuchnią, wygódką i ogródkiem kosztuje od 156—300 kor. rocznie. W domach nowszych czynsze są wyższe i dochodzą do 300 kor. (w Krakowie bez ogródka i bez wygódki osobnej — 456 kor.).

Niech daty te na razie wystarczą.

Daty powyższe potwierdzają olbrzymią lichwę mieszkaniową, grasującą w Krakowie — wdzierającą się w sam środek życia rodzinnego i ciągnącego z podłą bezwzględnością soki żywotne nawet z niemowląt. Daty powyższe wykazują także olbrzymią nieudolność ludności, którą spekulanci mogą obdzierać i dziesiątkować według upodobania.

Najobojętniejszego człowieka musi uderzyć, jeśli wogóle myśli, jak u nas mogła w ciągu 10 lat podskoczyć cena cegieł z 18 koron na 56 czyli przeszło o 200%? Przecież to najwidoczniejsza dowolność producentów, którą u nas można widzieć prawie na wszystkich polach. Kraj nasz cały podobny jest w takim stanie rzeczy do miecha harmonijki ręcznej, który spekulanci rozciągają i skurczają według upodobania. Takich wahnień i takich skal w handlu, w kredycie, w cenie ziemi itp. niema nigdzie w Europie Cały kraj i wszelkie jego warstwy możniejsze, które wogóle mają większą możność ruszania się, podrygują w takt tego falowania spekulacyi. W takim stanie rzeczy wprost niema mowy o stałości w czemkolwiekbądź, a o ścieśnieniu ekonomicznem inteligencyi niezamożnej po naszych miastach i o jej zadłużeniu możnaby epopeje pisać. Faktem jest, że w podobnym stanie rzeczy, co pierwszy dopiero „Głos urzędniczy“ podniósł — życie inteligencyi niezamożnej po miastach naszego kraju, opierające się wyłącznie na stałych płacach, należy do najgorszych w Europie, a warunki bytu do najtrudniejszych wogóle. Trudno zaś te warunki poznać, bo je przykrywa fałszywe wycho-

wanie publiczne, zgnębienie i głucha rezygnacya oraz duma w niej pogrążonych. Na tem tle dopiero zarysowuje się odpowiednio obecna akcya Zarządu naszej gminy, który, aby przedewszystkiem ulżyć uciśnionym, stworzył Wielki Kraków, prowadzi energiczną politykę gruntową, nabywa tramwaj i t. p. — i na tem tle ocenić należy potężny głos niezależnego i dzielnego obywatela radcy Perosia, który miał odwagę przemówić nie w interesie klasy posiadającej, lecz w interesie zależnych materyalnie i uciśnionych! I to u nas!!

3. Lichwa materyałami budowlanymi w Krakowie.

Pominąć nam wypada doskonałe fachowe wywody Szanownego Autora sprawozdania z kongresu mieszkaniowego w Wiedniu. Wynika z nich, że w Anglii budować można ze względu na klimat taniej niż u nas, dalej, że chociaż budowle u nas muszą być solidniejsze, a temsamem droższe, to istnieją obecnie także dobre a tanie sposoby budowania, które u nas nie mogą znaleść zastosowania z powodu przestarzałej ustawy budowlanej.

Do jakiej społecznej doskonałości doprowadzić mogą uporządkowane stosunki, tęgie i czujne, a o swą podstawę, to jest o lud dbające państwo, wystarczy przytoczyć, że w Anglii różne czynniki budują we własnym interesie domki robotnicze, n. p. w cenie 6000 K, które robotnikom sprzedają za gotówkę lub na spłaty po 9—10 K tygodniowo!!

Warunkiem głównym podobnych stosunków jest:

1. Czujne, zdrowe i oświecone warstwy społeczne, które się nie dają toczyć spekulantom jak trup robactwu;
2. Społeczeństwo mające poczucie łączności wszystkich warstw, jako zdrowej całości, gdzie kwiaty nie zapominają o ważności korzeni i nie ulegają zawrotowi głowy od własnego zapachu;
3. Taniość gruntów pod budowę;
4. Tani kredyt;
5. Tanie a dobre materyały budowlane.

W sprawie drożyzny cegieł w Krakowie do niedawna jeden jedyny „Głos urzędniczy“ podnosił głos. Obecnie dożył Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli tej olbrzymiej satysfakcyi, że drożyznę cegieł w Krakowie napiętnował architekt, radca miejski Jan Peroś, a więc fachowiec, dzielny i szlachetny człowiek, który nie dał się ogarnąć kartelowi budowniczych, milczącemu z korzyścią własną wśród panującej u nas orgii wyzysku — i który powiada dosłownie tak:

Drugim ważnym momentem mającym niemały wpływ na kwestyę rozwiązania reformy mieszkaniowej, jest uzdrowienie naszych **dzikich** *stosunków budowlanych. Faktem jest, że w ciągu 3 lat wzrosły koszta budowy o 30—40% (mało zacny panie — do 100%. Przyp. Red.), a niektóre materyały budowlane poszły w górę o 100%. (Mało, zacny Panie — do 200%! Przyp. Red). Mam tu na myśli w pierwszym rzędzie cegłę, która dziś kosztuje na Śląsku, Morawach i t. d.* **najwyżej** *30 K (w regule 20 K. Przyp. Red.), a w Krakowie płacić się za nią musi do 50 K (do 56 K za zwykłą cegłę. Przyp. Red.)* — **co powoduje, że nie jest to już drożyzną, tylko istnym rabunkiem**! Brawo czcigodny Panie Radco!

Dalej wywodzi Szanowny Autor, że nasze cegielnie są prymitywne i liche, że producenci cegieł odbijają sobie z lichwą straty poniesione w zimie, gdy im mróz zepsuje tysiące surówki. Z naszej strony możemy Szanownego Autora uspokoić co do powyższych skrupułów, podyktowanych raczej wrodzoną delikatnością. Wyrób bowiem cegieł pozostanie u nas nadal jak najprymitywniejszy, dopóki będzie niósł takie złote owoce i tak łatwo zdobywane jak dotąd. A co do zepsucia przez mróz tysięcy sztuk surówki, to są wymówki producentów, żaden z nich bowiem nie jest tak nieopatrzny, aby swoją surówkę wystawiał na żarłoczność mrozu!

Charakterystyczny szczegół podaje następnie p. Peroś, że oddalone o 70 klm. od Wiednia cegielnie wienerbergskie, skąd się cegłę kolejkami linewkowemi sprowadza do Wiednia, dostarczają cegieł o połowę taniej niż cegielnie w Krakowie. Sapienti sat!

Równie zdzierstwo, jak na cegłach, uprawia się w Krakowie i przy dostawie piasku.

Związek ekonomiczny wyraża Panu radcy Perosiowi, za jego odwagę cywilną i za widoczne współczucie dla niezamożnych, a tak bardzo u nas uciążonych warstw lokatorów, a dalej za publiczne napiętnowanie wyzysku — ba! rabunku! zapomocą drożyzny materyałów budowlanych — jak najgorętsze podziękowanie i serdeczne wyrazy publicznego uznania.

Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie zwraca się następnie z prośbą do Czcigodnego Pana Radcy, aby na raz wytkniętej drodze nie ustał i nie uląkł się gróźb producentów, spekulantów i lichwiarzy, albowiem za nim stanął jak jeden mąż cały zastęp członków Związku i da niejednokrotnie dowód, że nigdy ten nic chybił ani się nie zawiódł, kto podjął trudy dla dobra ludzkości, a zwłaszcza niezamożnej i kto miał odwagę w imię obywatelskiej uczciwości napiętnować nikczemne instynkty i podły wyzysk.

Niech Pan Radca Peroś na przyszłość nie liczy przy wszelkich wyborach na kuryę producentów lub kamieniczników, mimo że sam należy do patrycyatu miejskiego i że może ważną spełnić misyę przez przywrócenie równowagi między właścicielami domów, a lokatorami — lecz niech śmiało kandyduje z kuryi inteligencyi! Ilość głosów jaką napewno dostanie, będzie najlepszym wyrazem wdzięczności ze strony uciśnionych, i wyzyskiwanych, w których obronie tak dzielnie i otwarcie publicznie stanął.

Cześć zacnemu obywatelowi!

4. Co nam czynić wypada?

Na pytanie powyższe wśród wielkiej ilości znakomitych uwag i głębokich myśli, odpowiada sam Autor sprawozdania z kongresu, które tu omawiamy.

Radca p. Peroś mianowicie pisze:

Usiłowania gminy jeszcze zła w zupełności nie usuną, albowiem brakuje jeszcze jednej ważnej rzeczy, a mianowicie, aby społeczeństwo nasze poparło moralnie usiłowania i zrozumiało intencye Rady miejskiej, powtóre, **aby łączyło się razem w związki, czy to zawodowe, czy w stowarzyszenia budowlane, a nie szło luzem, gdyż w pojedynkę nikt nic nie zrobi.**

W zdaniu powyższem mieści się istotnie ostatni wyraz szlachetnych i dobrem ludu przejętych przekonań czcigodnego Radcy.

Łączcie się, bo idąc luzem lub w pojedynkę nikt nic nie zrobi!

Urzędnicy, profesorzy i nauczyciele! „Głos urzędniczy“ rzucił Wam hasło: Pilnujcie własnych interesów materyalnych, bo to podstawa działalności moralnej, której wam właśnie brak. Pilnujcie następnie interesów materyalnych, bo wszystkie inne warstwy społeczne pilnują wytrwale swoich interesów materyalnych i dlatego przedewszystkiem się organizują, a wy jedyni dotąd karmicie się aż do przesytu, w najwyższem zaniedbaniu materyalnem, pędząc żywot w jarzmie długów, wyzyskiwani ponad wszelką, a gdzieindziej nieznaną miarę — ideałami, oderwanemi hasłami, poezyą, pieśniami i narzekaniem.

Otóż uczciwy obywatel z klasy posiadającej mówi nam:

Łączcie się, nie idźcie luzem!!

Zorganizowani nauczycie się żyć i działać publicznie, nie będziecie trwonili waszych uprawnień politycznych na rzecz warstw posiadających, złudzeni pustemi hasłami, nie dacie się obdzierać spekulantom; odkryjecie wszędzie ich nieprawe działanie; uzdrowicie stosunki miast w całym kraju. Nauczycie się działać publicznie, nauczycie się w imię własnego interesu wybierać własnych reprezentantów do wszystkich ciał reprezentacyjnych publicznych. Złamiecie lichwę, obniżycie ceny gruntów, mieszkań i materyałów budowlanych. Zdobędziecie sobie udział w korzyściach społecznych, z których się Wam obecnie prawie nic w udziale nie dostaje.

Akcyi waszej w kierunku reformy mieszkaniowej pomoże gmina, kraj i państwo, bo Was poza nawias wyrzucić nie można nigdzie, bo się z takim czynnikiem jak Wy, zwłaszcza gdy własne poczujecie siły, liczyć będą, bo liczyć muszą.

Dostaniecie tanie grunta, tani kredyt, będziecie mieli tanie materyały budowlane, choćbyście sami cegielnie założyli, (co znów taką nie jest sztuką, skoro to pierwszy lepszy szynkarz potrafi).

Szanować was będą! Nikt się potem nie odważy was obdzierać, a wasza czujność zapobiegnie niejednemu zdzierstwu, popełnianemu na bardziej nieświadomym od was.

Łączcie się więc — nie idźcie luzem! Niech każdy z was wstąpi jako Członek do Związku ekonomicznego, choćby sam na razie tego dla materyalnej korzyści nie potrzebował, jedynie dla tej potężnej idei łączności.

Widzieliście w spisie członków, że Ekscelencye, że najwyżsi miejscowi urzędnicy są członkami Związku!

Urzędnicy, profesorzy i nauczyciele! Zacny patrycyusz powiedział: Łączcie się — nie idźcie luzem!

Niechże Kraków da pierwszy wyraz dojrzałości społecznej swej inteligencyi — i będzie pod tym względem wzorem dla innych miast kraju!

Łączcie się urzędnicy, profesorzy i nauczyciele! *A-r.*

Krwawy podatek.

Każdy z nas utyskuje niewątpliwie, gdy mu przyjdzie zapłacić np. 60 K podatku osobisto - dochodowego, a uważa się za przybitego do ziemi, gdy podatek ten wymierzą na 100—150 K.

I piszący tych słów parę, o których gościnne przyjęcie na łamy *Głosu urzędniczego* uprasza, był tego przekonania — do niedawna, dopóki nie zaczęła u nas panować drożyzna.

Używam wyrazu drożyzna, albowiem jestem zupełnie pewny, że podwyższenie czynszów mieszkaniowych, tak jak i częste podwyższanie cen mięsa, wędlin, mąki, cukru, ubrań, obuwia i t. p. jest przeważnie zupełnie dowolne i nieusprawiedliwione i pochodzi stąd, że lokatorów i konsumentów tam, gdzie kamienicznicy i producenci są zorganizowani (a są wszędzie zorganizowani) — można bezkarnie łupić i obdzierać. Jeśli objaw podobny w innych nie zachodzi krajach, to pochodzi niewątpliwie stąd, że silny i przezorny rząd wie dobrze, iż chronić należy od wyzysku i warstwy ekonomicznie zależne i że ukrócać należy wybryki nieuczciwe i zdzierstwo możnych finansowo producentów.

Swoją drogą oświecone warstwy ekonomicznie zależne, same stoją na straży swych interesów i nie czekają na niańkę społeczną — aż ona im poda flaszkę z gumką.

Prowadząc od r. 1904 rachunki domowe, już dawno zauważyłem szaloną zmianę stosunków ekonomicznych, wśród których żyjemy i pilnie śledzę rozwój tych stosunków i ewolucyę, jaka się dokonywa u nas pomiędzy urzędnikami w kierunku samopomocy.

Pośpieszam udzielić Szanownej Redakcyi moich spostrzeżeń, które mogę udowodnić każdej chwili.

1) Za to samo mieszkanie (bez łazienki) płacę obecnie drożej niż w roku 1904 o 28 K miesięcznie czyli o 336 K rocznie.

2) Na mięso i wędliny przy tej samej konsumcyi, co w r. 1904, wydaję rocznie o 72 K więcej.

3) Obuwie kosztuje mnie obecnie drożej, licząc dla siebie, żony i 4 dzieci — 36 K rocznie.

4) Na pieczywo wydaję obecnie więcej — 48 K rocznie.

5) Na drobne wydatki — jak ślusarza, szklarza, pranie i t. p. wydaję obecnie więcej — około 35 K (praczka dostaje teraz 1 K 50 h zamiast 1 K jak to było poprzednio).

6) Cierpimy także na drożyznę jaj i masła.

Artykuły te przy tej samej konsumcyi kosztują mnie obecnie o 50 K rocznie więcej, niż dawniej.

Razem wydaję zupełnie za to samo, co przed rokiem 1904 — o 577 K rocznie więcej! Często pytam się: Czy to pomór powiał na nasze stosunki? Czy się świat zmienia? Jednak widzę, że nie, że nie wszędzie tak jest — krewni z Niemiec donoszą mi, że nadal żyją tanio i dobrze. Czytając wasz *Głos urzędniczy* zgadzam się zupełnie z tem, że to jest wyzysk. I jak wspomnę, że nie tak dawno temu, bo ledwie przed kilkoma jeszcze laty miałem 4 pokoje za 480 złr. rocznie, to mimowoli porównuję obciążenie tym wyzyskiem wywołane z obciążeniem podatkowem, i wtedy nie mogę się oprzeć myśli, że płacimy straszny haracz za naszą bierną uczciwość i nieudolność społeczną, za to, że się tak dajemy wyzyskać.

Podatek taki nazywam krwawym, bo Bóg jeden wie, ile sobie trzeba odmówić, ile głowy nałamać, aby z gaży, która mi się od r. 1904 o 200 K podniosła, zapłacić owych 577 K.

Najbardziej przeklętym ciężarem jest absolutnie zanadto wygórowany czynsz mieszkalny, który nigdzie nie jest tak wysoki, jak u nas i to za liche, prawie obskurne, trzeciorzędne mieszkania. Słusznie twierdzi *Głos urzędniczy*, na myśl, że właśni nasi ziomkowie uprawiają taki krwawy, wysysający krew z naszych rodzin, przemysł — że to jest samogwałt narodowy, specyalna nasza choroba — takiego wyzysku nigdzie niema.

Słusznie też twierdzi *Głos urzędniczy*, że warstwy demokratyczne nie powinny dążyć wyłącznie za idealnemi celami, lecz powinny organizować się pod hasłami ekonomicznemi, bo wtedy tylko urzędnicy mogliby przestrzegać swoich interesów. Urzędnicy, profesorzy i nauczyciele powinni się starać o własnych radców miejskich i o własnych posłów, i przy liczniejszej ilości tychże zawiązywać w łonie tych korporacyj autonomicznych osobne kluby, powinni ubiegać się o mandaty w konkurencyi z innemi warstwami, wtedy sama przez się wróci równowaga u nas i nastaną czasy, kiedy egzystencya będzie przynajmniej „dość znośna".

Nie należy jednak zaniedbywać i innych środków. Jako urzędnik państwowy odczuwam potrzebę przedstawienia Rządowi materyałów, zebranych przez ankietę, urządzoną przez Związek ekonomiczny. Wszak Związek zbierał materyały co do czynszów w Krakowie faktycznie płaconych. Te materyały należy przesłać z odezwą do Rządu i prosić o budowę urzędowych domów czynszowych dla urzędników. Będzie się przynajmniej mieszkać po ludzku i taniej.

Otóż podnoszę tę myśl publicznie, prosząc Zarząd Związku ekonomicznego, aby ją rychło przeprowadził, bo stosunki są złe i stale się pogarszają.

Urzędnicy, profesorzy i nauczyciele czuwajcie lepiej, bo płacimy krwawy haracz za naszą bierność społeczno-ekonomiczną. Niech ci, co chcą być naszymi opiekunami wystąpią do pracy — do walki — i niech nas bronią, my pomoc damy. *W. O.*

(Głos ten przygodnego korespondenta ze sfer urzędniczych zamieszczamy z chęcią, bo utrafił w sedno. Nie wątpimy, że Związek w Wydziale swoim weźmie pod rozwagę podany środek zaradczy (jeden z wielu).

Liczniejsze głosy takie są nam bardzo pożądane, bo pominąwszy, że przez to utrzymuje się konieczny kontakt między czytelnikami a ich organem, lecz także mogą do wiadomości Zarządu dojść na tej drodze wnioski, rady i życzenia, z których czerpać będzie można otuchę do dalszej pracy. Przekonanie, że ogół urzędnictwa, zgrupowany przy „Związku", jest tego samego przekonania, co jego Zarząd, jest rzeczą nieocenioną). *Redakcya.*

Kredyt urzędniczy.

Rozpisana przez Związek ekonomiczny w jesieni roku zeszłego ankieta w sprawie położenia ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli w miastach Galicyi objęła również pytania o stosunki kredytowe warstw żyjących ze stałej płacy.

O ile w innych kwestyach, któremi się zajmowała ankieta — jak drożyzna mieszkań, sprawa aprowizacyi, ogólne położenie ekonomiczne, przyczyny zadłużenia, pomoc pożądana i t. p. — z góry można było liczyć na wyczerpujące odpowiedzi — o tyle wątpliwości się nasuwały, czy pytania o stosunki kredytowe dadzą pomyślny rezultat.

Wszak zaciąganie długów, to dotąd prawie jedyny choć najboleśniejszy sposób pomocy, na jaką mogą liczyć zwłaszcza urzędnicy, dla których uboczne zajęcia połączone z dochodami należą do rzadkości.

Z drugiej strony znowu odgrywa lichwa przy zadłużaniu się urzędników ogromną rolę, albowiem urzędnicy stanowią najbardziej bierny czynnik ekonomiczny i najbardziej bezwładną — a zatem najbardziej podatną do wyzysku warstwę społeczną. Z tej warstwy najwięcej rekrutuje się nowoczesnych niewolników społecznych, i tem się tłumaczy głucha cisza, jaka zalega rodziny urzędnicze, walczące z ciężkim trudem o proste wyżywienie się, co może zaledwie dla jednej czwartej części ilości urzędników jest możliwem bez pomocy długów.

Żadna też może z warstw społecznych nie jest tak wrażliwa na wpływy zewnętrzne, jak warstwa urzędnicza. Na niej najwięcej odbija się ekonomiczne zaniedbanie kraju, brak silnych warstw handlowych i przemysłowych, oraz nędza ludu. U nas w kraju warstwa urzędnicza w ludzie nie ma też prawie żadnego ekonomicznego oparcia — owszem u ludu walczącego z ciemnotą, nędzą, nieuprzemysłowionego, niewprawnego w handel, nader rzadko zdarza się, aby chłopscy synowie, uczęszczający do szkół średnich, pobierali subsydya z domu — owszem, nie rzadko zdarza się, że rodzice oczekują pomocy od dzieci uczących się, a borykających się z nędzą na bruku miejskim lekcyami prywatnemi, a odpędzających śmierć głodową „półobiadami" w kuchni studenckiej — za 16 h.

Znaną jest awersya i wstręt ludu do podwyższania płac urzędniczych. Jest to tylko objaw biedy ogólnej, która u dołu pojąć nie może, że w miarę nabywanego wykształcenia muszą się zmieniać i warunki życia. Trudno, aby lekarz, urzędnik lub profesor żył żurem i ziemniakami albo maślanką, trudno aby profesor uniwersytetu napchał się grochem lub otrębami, przez co bynajmniej nie ma być rozumiane, że t a k i e żywienie jest dla ludu odpowiednie. Z pewnością niewieleby zdziałał przy takim wikcie, i ciężkim nieraz swoim zadaniom absolutnieby nie wydołał.

Z drugiej strony znowu nie łatwo znaleść miarę i właściwy sposób życia tam, gdzie młodzież kształci się na tradycyach żywiołów o anormalnie wybujałej fantazyi, anormalnym poglądzie na świat, anormalnem wyposażeniu dziedzicznem — dozwalającem wśród ogólnej miernoty i ogól-

nego wiekowego snu na byt pełen nirwany, na sielankę o niezwykłym lecz niewysokim locie i bardzo zmysłowym uroku, bez głębszej treści.

Na podobnem tle wykwita w razie niepowodzenia chyba tylko nieudolna skarga, odzywają się żale — piękne nieraz i wzniosłe w miarę większego bolu — ale wszystko to nie hartuje ludzi, zamało przygotowuje ich do twardego życia, a przynosi w rezultacie olbrzymią nieudolność i wielkie zamiłowanie do spokoju, do beztroski, do życia o ile możności wygodnego, unikającego wszelkiej walki, nie dbającego o jutro — byle dziś było zadowolone.

Brak zdolności przewidywania, nieliczenie się w teraźniejszości z przyszłością jest bardziej powszechne, niż sobie z tego u nas zdają sprawę. Stąd też pochodzi fakt, że warstwy społeczne, stanowiące mimo wszelkie przeciwne zdania, jedną całość w postaci narodu — ściśle z sobą związaną i od siebie wzajemnie bardzo zależną, przyjmują błędy i naśladownictwo błędów warstw wyższych, co u warstw niższych niepoślednią odgrywa rolę — naturalnie z ogromnie ujemnemi skutkami. Gdzie zaś wyższe warstwy społeczne zamknęły się w egoistycznych kastach i zatraciły zdolność do życia społecznego — tam ich dobrych stron nawet naśladować nie można, bo rzadko kto je poznać może.

Stąd zdarza się często, że członkowie najwyższej arystokracyi są oszczędni, umiarkowani, uczą się w świecie najzdrowszych zasad — ba popadają nieraz nawet w skąpstwo, zatracając zupełnie poczucie tego, co się zależnym od nich należy. Często wyrabia sobie wiele osób z wyższych warstw wielki spryt — „żydowski“, w niższych zaś warstwach w tym samym czasie kupuje mniej niż średnio zamożna dama kapelusz za 100—150 K, praktykant żeniąc się, najmuje odrazu 3 pokoje — z których jeden przeznacza naturalnie na salon (!), a potem uczy się do ostatnich egzaminów, kołysząc dziecko — i zaciągając długi — na ewikcyą przyszłych awansów, spadku po amerykańskim wuju żony, lub — kuli rewolwerowej.

Są i inne i to znaczne przyczyny zadłużenia i niewoli ekonomicznej urzędników. Przeszłość zaniedbała u nas miasta i warstwy mieszczańskie. W obecnym jeszcze układzie społecznym niema u nas wymiany pomiędzy warstwami społecznemi, co jest ważnym warunkiem dobrobytu warstw żyjących ze stałej płacy. Handel należy w 80% do żydów, przemysł wielki do żydów i niemców, a 5% do naszych, przeważnie arystokratów, przemysł średni uprawiają w 90% żydzi, przemysł mały reprezentują karlejące z dnia na dzień rękodzieła (i tu żydzi grają coraz to większą rolę). Z rękodzielnikiem zaś prywatnie żadnych się nie utrzymuje stosunków, z nimi się łączyć nie wolno, „nie wypada“.

W takich warunkach żyje warstwa urzędnicza w odosobnieniu od innych warstw, nie pociąga ona ze względu na swą mierność ekonomiczną — i w $^3/_4$ częściach odnawia się sama z siebie znędzniała, rachityczna, niewyposażona ekonomicznie, niewychowana w spokoju i dobrobycie, lecz w zgryzotach, w niedostatku, w biedzie, często w niesnaskach domowych, na ruinach marzeń niespełnionych, z wielką pożądliwością ku zmianie tego położenia, bez możności dokonania tych zmian i z niewolniczą skłonnością do pomagania sobie długami.

Szczupłe, jednostronne życie niedozwala urzędnikowi na wiele pomocy. Urzędnika żywi pióro i kałamarz — rolnika otacza nieporównanie więcej sposobów działania. On orze, sieje, zbiera, idzie na zarobek, dzieci jego zarabiają, kury znoszą jaja, świnie i bydło się mnożą, zarabia furmanką i t. p., a urzędnik? Co najwyżej dostanie popołudniową robotę — aby znów pisać, referować przy biurku — i to rzadko kto dobrą może dostać robotę, rzadko kto ją dobrze płaci, a wielu ją wyzyskuje. Ilu kancelistów, oficyałów wyrabia „kawałki“ za urzędników konceptowych, ile manipulacyjnych sił pisze nieraz za oficerów — a nagroda? — czasem dobre słowo, cygaro. O tem niejeden wiele mógłby opowiedzieć. A gdy posługacz ręką nie ruszy za darmo, to na miliony możnaby policzyć godziny, przepracowane poza godzinami urzędowemi, za które się przecież należałaby zapłata, a za które zapłaci chyba Bóg, bo mało który szef biura jest na tyle człowiekiem i mało który ma na tyle odwagi, aby się wstawił o słuszne wynagrodzenie dla tych, którzy dostarczają pracy za setki i tysiące — a nic dostają za to nic, albo tyle co nic, boć wypłacenie raz na rok remuneracyi w kwocie 50 K, to chyba kpiny, a nie nagroda.

A może to i sowite było jeszcze przed kilkoma laty, kiedy to nauczyciele mieli kwaterowego 10% swej płacy, czyli w Krakowie 80 lub 90 złr. rocznie, a za pięciolecie 100 K.

W takich warunkach nie dziw, że się ludzie zadłużać muszą, gdyż szkoły nasze absolutnie niedostatecznie przygotowują u nas młodzież do życia prawdziwego — naszego, które jest zupełnie inne, niż gdzieindziej. Stanowczo to nie wystarcza uczyć u nas tak, jak w zamożnych krajach, u nas trzeba uczyć i wychowywać młodzież przedewszystkiem tak, aby nie wpadała w długi za przykładem ojców zadłużonych i trzeba jej jasno wytłumaczyć, że zadłużony członek ojczyzny nie jest dla niej podporą, lecz ciężarem, balastem — z winy własnej, warstw społecznych i naszej smutnej przeszłości z ostatnich wieków.

Kwestyonaryusz rozesłany przez Związek ekonomiczny do miast Galicyi pytał przedewszystkiem:

Czy kredyt jest dla warstw żyjących ze stałej płacy — łatwy do uzyskania?

Większość z 84 odpowiedzi oświadcza się za tem, że kredyt jest łatwy dla osób, mających wybitniejsze stanowiska i **dobrych ręczycieli**, trudny dla niższych urzędników. Na pytanie: Gdzie urzędnicy korzystają z kredytu — 24 kwestyonaryuszy odpowiada, że w miejscowych instytucyach, 52 kwestyonaryuszy podaje, że oprócz miejscowych instytucyi także i w zamiejscowych instytucyach w Wiedniu, Pradze, Białej, Lwowie i Krakowie. Instytucye lokalne pożyczają według 12 kwestyonaryuszy na 7—8% — według 36 kwestyonaryuszy na 8—10%, a 16 kwestyonaryuszy podaje, że nawet nad 10—12% i wyżej, jeśli się wliczy osławione u nas koszta administracyjne.

Prywatny kredyt czerpie się prawie wyłącznie u żydów. Z 42 miejsc donoszą nam, że kredyt ten uzyskuje się przeciętnie na 15—20%; z 14 miejsc — na 20 do 30%, z 9 miast — na 8—12%, 11 miast nadesłało nam ogólne wyjaśnienie, że kredyt podobny jest pod względem oprocentowania nieokreślony, stosuje się do położenia materyalnego dłużnika, jego potrzeb i t. p.

28 miast zamilczało o tej kwestyi zupełnie. I tu odczuwamy, że lepiej tego padołu nędzy nie dotykać! Zbyt to trudny temat, zbyt osobisty i przykry. Wiemy, że dużo różnych rzeczy da się zrobić, aby polepszyć położenie urzędników, sprawa jednak kredytu dla nich będzie niewątpliwie jedną z ostatnich.

Milczeć się będzie w tej sprawie, ze względu na przykry wstyd, gdy się dojdzie do przekonania, że się było nieudolnym, że się nie umiało w życiu znaleść miary i równowagi! Przed obcymi godność zewnętrzna będzie zakrywała, że się pożyczało dziesiątki razy, że się uniżało do próźb i błagań, że się pożyczało w najwyższej ekspanzyi nędzy w 5, 6 i więcej miejscach na raz. Miłość dla rodziny każe milczeć o niezmiernych nieraz wysiłkach i trudach, aby wśród wyzysku i zdzierstwa wyżywić ze szczupłej płacy liczną rodzinę, miłość zaś kraju rodzinnego każe milczeć o zaniedbaniach przeszłości i każe się przyczyniać do poprawy tego, co zaniedbane, choćby przyszło żyć w szarzyźnie, w ciasnocie, w udręczeniu, bez światła i bez nadziei lepszej przyszłości.

Stąd słuszność mają ci, którzy twierdzą, że u nas Bóg jest bliżej ludzi, niż gdzieindziej, i że często On prędzej nagrodzi, niż ludzie, bo rzadko kto u nas umie czytać w duszach i sercach zadłużonych z win własnych — i niewłasnych.

Dwa kwestyonaryusze z Drohobycza i Dobromila donoszą o kredycie prywatnym na 50%, a z Gródka na 40%. Ze Lwowa zaś piszą, że jeden lichwiarz operujący między urzędnikami, bierze od 100 K — 5 K miesięcznie.

Kończąc krótki ten pogląd na stosunki kredytowe urzędników, profesorów i nauczycieli po miastach Galicyi, stwierdzić nam wypada, że urzędnicy zanadto w życiu swem codziennem trzymają się martwego szablonu. Musimy mieć tyle a tyle pokoi, boby się ta lub owa naczelnikowa śmiała, gdyby było inaczej, musi się mieć modne meble i „salon“, bo inaczej goście kręciliby nosami. Musimy jeść według szablonu 5 razy dziennie, a na obiad musi być rosół, mięso, pieczeń, legumina, bo inaczej służąca wzięłaby na języki.

A tymczasem powinno być inaczej. Musimy się uczyć i nauczyć:

1) Stawić czoło odważnie pozorom i nie żyć w zawisłości od marnej t. zw. opinii publicznej. Marnej dlatego, że mieści w sobie jedną z najgorszych wad naszych: pustą próżność i rodzaj pyszałkowatości, chcącej koniecznie innym jeśli nie imponować, to przynajmniej dorównać.

2) Musimy się nauczyć oszczędzać. Musimy wyrobić w sobie to przekonanie, że człowiek, który nie oszczędza — choćby tylko kilku koron miesięcznie, jest podwartościowym, choćby był nawet bardzo strojną i modną lalą.

3) Naśladujmy pod względem umiejętności przezwyciężania się, oszczędzania i umiarkowania, oraz niezależności od

zewnętrznych marnych wpływów—żydów, tych mistrzów w tym względzie!

Bądźmy pewni, że ojczyźnie więcej przyjdzie ze zdrowego, trzeźwego człowieka, oddanego pracy społecznej, oszczędzającego, a posilającego się kluskami wątrobianemi z kapustą — aniżeli z modnej lali, chwalącej się przed głupią a pyszną gęsią, że zjadła kapłona i łososia — za pieniądze pożyczane.

Zwracamy uwagę na zestawienie uzyskanych przez Związek zniżek cen na dziewiątej stronie tekstu.

ZESTAWIENIE

zniżek cen uzyskanych przez Związek Ekonomiczny.

* Artykuły oznaczone gwiazdką, nabywać można tylko za przedłożeniem książeczki poborowej, przy innych wystarczy okazanie karty legitymacyjnej przy kasie).

Rodzaj towaru	Cena względnie opust	Firma i adres
*** Mięso:** Wołowina . . . . " . . . . Polędwica wołowa . " " . Cielęcina . . . . Wieprzowina . . . Polędwica wieprzowa UWAGA. Wieprzowinę sprzedają tylko jatki pod 1. 3. i 4.	tylne mięso 1 K 20 h przednie . 1 K 12 h w całości . 1 K 60 h w części . 1 K 70 h z dyszka . 1 K 32 h . . . . . 1 K 52 h . . . . . 1 K 60 h	**Jatki Związku** 1) plac Jabłonowskich 2) ulica Asnyka. 3) plac Wielopole 4) Nr. 19 w jatkach dominikańskich
*** Towary korzenne** i kolonialne, delikatesy	6% opustu (z wyjątkiem cukru)	**Jawornicki** w Rynku Linia A-B.
Mąka i krupki.	3% opustu	**Rutkowski** ul. Szczepańska 11.
*** Wino** i napoje wyskokowe	10% opustu	**Jawornicki** Rynek.
Węgle Nr. I. grube lub kostkowe, (w najmniejszej ilości: 50 ctn. cłowych)	72 h. za cetnar cłowy z prawem spłaty w sześciu ratach (bez dostawy) Dostawa i zniesienie (gotówką) od 1/4. do 31/8. — 14 h. od 1/9. do 30/9. — 15 h. od 1/10. do 31/3. — 16 h. za cetnar cłowy	**Skład Jaworznicki** ulica Pawia 5. (Asygnaty wydaje kancelarya Związku).
Nafta	o 2 hal. na litrze niżej cen zwyczajnych	**R. Ditmar** plac WW. Świętych 10.
Lekarstwa	20% opustu (z wyjątkiem specyfików, opatrunków i wód mineralnych).	Apteka pod **„Złotym słoniem"** A. Bartmański i Ska Grodzka 22. **Wincenty Grabowski apteka** ulica Dietlowska L. 76. **Apteka pod „Aniołem"** H. Bankego Półwsie Zwierzyniec 69.

Rodzaj towaru	Cena względnie opust	Firma i adres
Bielizna galanterya itp.	6% opustu (z wyjątkiem kapeluszy Habiga, kaloszy rosyjskich i obuwia amerykańskiego)	**A. Skórczewski i Polakiewicz** ul. Floryańska 13.
Bielizna m. i d.	10% opustu	**F. Bałabuszyński** ul. Szewska 10.
Konfekcya damska	10% opustu od sprzedaży metrowej i kapeluszy 5% od gotowej konfekcyi i wykonanej w pracowniach (z wyjątkiem płócien, bielizny stołowej, perkali i rękawiczek)	**Henryk Schwarz** ul. Grodzka 13 j. w. i.
Suknie damskie	10% opustu.	Pracownia **„Antonina"** ul. Mikołajska 11.
Ubrania męskie	10% opustu lub dogodny kredyt	**Filipkiewicz i Ska** Floryańska 57.
Żelazne towary wyprawy kuchenne	10% opustu	**W. Halski** Sukiennice 21, 22 Szewska 23.
Szkło i porcelana zwykłe: zbytkowne:	10% opustu 15% opustu	**R. Ditmar,** Rynek 22. **W. Tomaszewski** Rynek 16.
Meble i wyroby tapicerskie	przy zakupnie gotówką 10% opustu przy robotach tapicerskich 5% opustu	**Kajetan Dudziak** ulica Floryańska 36.
Srebro prawdziwe złote wyroby i inne towary **Piwo**	5% opustu 10% opustu	**M. Jakubowski** Sukiennice 26—27 naprzeciw Ratusza. **L. Lazar** ul. św. Anny 3.
Optyk szkła, instrumenty optyczne i t. p.	10% opustu	mechanik i optyk **K. Zieliński**
Artykuły pisemne i galanteryjne oraz **we filii** lalki i zabawki dla dzieci	10% opustu	**Wacław Janeczek** Rynek gł. 8
Obuwie	według specyalnego cennika (zob. anons w poprzednich numerach)	**Józef Flakowicz** ul. Zwierzyniecka 18.

Dla P. T. Członków „Związku ekonomicznego Urzędników, Profesorów i Nauczycieli w Krakowie“ opuszczam przy towarach korzennych z wyłączeniem cukru 6% — a przy winach i trunkach 10% za okazaniem legitymacyi.

Dla P. T. Członków „Związku ekonomicznego Urzędników, Profesorów i Nauczycieli w Krakowie“ opuszczam przy towarach korzennych z wyłączeniem cukru 6% — a przy winach i trunkach 10% za okazaniem legitymacyi.

Dla P. T. Członków „Związku ekonom. Urzędników, Profesorów i Nauczycieli w Krakowie“ opuszczam przy towarach korzennych z wyłączeniem cukru 6% — a przy winach i trunkach 10% za okazaniem legitymacyi.

Odpowiedzialny redaktor: **Feliks Świątkowski.** **Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie,** pod zarządem A. Szyjewskiego.
Wydawca: Związek ekonomiczny Urzędników, Profesorów i Nauczycieli w Krakowie.